



fot. Archiwum

# „Pewny Cement”: Nie kupuj kota w worku!

*Rynek materiałów budowlanych otwiera dziś przed inwestorami ogromne możliwości związane z wyborem technologii i materiałów. Zasadniczym czynnikiem decydującym o wyborze produktów pozostaje jednak ich jakość. Nierzadko jednak rozpoznanie w porę materiału gorszego lub niepewnego jest niewykonalne, o czym boleśnie przekonał się właściciel Zakładu Budowlanego Krzysztof Gouda ze Świeszyna.*

Od maja do czerwca Zakład Budowlany Krzysztofa Goudy zakupił 3800 dwudziestopięciokilogramowych worków cementu portlandzkiego CEM II/B-V 32,5R firmy UNICEM, z deklaracją zgodności producenta NR 2/CEM/2009. Cement zużyto do położenia około 4,5 tys. m kw. podkładów wyrównujących pod posadzkę w obiektach użyteczności publicznej i w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych. Okazało się, że wszystkie podkłady wykazują niską odporność na ścieranie i zarysowania, są kruche i łamliwe. – Zleciliśmy więc przeprowadzenie badań w Laboratorium Techniki Budowlanej na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiskowej Politechniki Koszalińskiej – mówi Sylwia Gouda, inwestor.

Kilkukrotne testy wytrzymałości na ściskanie cementu po 28 dniach dojrzewania prowadzone od lipca do sierpnia wykazały średnią wytrzymałość materiału na poziomie 12,5 MPa, przy wymaganiach normowych 32,5 MPa (norma PN-EN 196-1: 2006). Równolegle LTB przeprowadziło testy wytrzymałości na ściskanie próbek wykonanych podkładów wyrównujących, które po 28 dniach dojrzewania osiągnęły średnią wytrzymałość 4,9 MPa (a po odrzuceniu skrajnych wartości metodą Grubbsa: 5,9).

W raporcie opracowanym przez Adama Skibę z LTB stwierdzono, że wytrzymałość na ściskanie materiału nie spełnia minimalnych wymagań,

w wyniku czego na wykonanym podkładzie przy użyciu ostrego narzędzia można spowodować kilkumilimetrowe zarysowania. Jak stwierdzili eksperci z Politechniki Koszalińskiej, wytrzymałość poniżej 6 MPa może powodować pękanie podkładów w trakcie ich użytkowania, odspajanie się ułożonych na nich płytek, wykładzin lub innych materiałów wykończeniowych. Dlatego jeszcze w lipcu inwestor zlecił badania chemiczne i fizyczne w akredytowanym Zakładzie Badań Kontrolnych Oddziału Szkła i Materiałów Budowlanych Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych w Krakowie. Badania wykazały wytrzymałość na ściskanie cementu po 28 dniach na poziomie 10,1 MPa, przy zawartości 73 proc. popiołów lotnych (deklarowanych przez producenta jako krzemionkowe "V"). Tymczasem norma PN-EN 197-1:2002 mówi o 21-35 proc.

– To rażące przekroczenie, w tym przypadku ponad dwukrotnie. Taki cement nie powinien w ogóle trafić na rynek – stwierdza stanowczo Mirosław Gnoiński, kierownik Zakładu Badań Kontrolnych Oddziału Szkła i Materiałów Budowlanych Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych w Krakowie. Jak dodaje, taki cement po prostu nie wiąże, tuszcy się, kruszy i ściera. Gnoińskiego niepokoi również niski wynik badań na ściskanie. – Przekazany nam do zbadania cement posiadał zaledwie jedną

trzecią wymaganej wytrzymałości. Taki cement nie nadaje się do żadnej konstrukcji – zauważa kierownik Zakładu Badań Kontrolnych w Krakowie.

Artur Łagosz, ekspert ds. posadzek betonowych z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, ze zdziwieniem przyznaje, że z przypadkiem tak rażącego przekroczenia norm spotyka się po raz pierwszy. – Takiego cementu w żadnym razie nie można użyć do produkcji betonu, co najwyżej może on służyć jako materiał do stabilizacji gruntu, na przykład jako podsypka pod kostkę brukową. Jak dodaje, jest zdumiony, że taki produkt zdołał uzyskać certyfikat.

Kierownik Zakładu Badań Kontrolnych w Krakowie podkreśla, że schemat oceny zgodności jest jeden dla całego kraju, w związku z czym proces kontroli przebiega w oparciu o normy, które bardzo precyzyjnie określają, co i w jaki sposób podlega kontroli. – Normy są jednoznaczne i nie pozostawiają możliwości wielorakiej oceny produktu. Oznacza to, że jeżeli w jednym zakładzie certyfikacji materiał nie przejdzie pomyślnie prób, to nie powinien ich przejść również w pozostałych. Instytut w sposób ciągły prowadzi bowiem badania w ramach oceny zgodności materiałów budowlanych, mających trafić do obrotu rynkowego w ramach jednej i tej samej wykładni – tłumaczy Mirosław Gnoński. Jak zatem cement tak rażąco przekraczający dopuszczalne normy mógł znaleźć się na rynku? – Tego możemy się tylko domyślać – mówi kierownik zakładu. Dodaje jednak, że zawsze istnieje prawdopodobieństwo niewłaściwego pobrania próbek do analizy, co może mieć wpływ na późniejsze wyniki badań.

O sprzedaży na terenie Koszalina wadliwego cementu inwestor poinformował w lipcu Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Szczecinie. Po otrzymaniu zgłoszenia WINB przeprowadził kontrolę w hurtowniach i składach materiałów budowlanych na terenie Koszalina. – Kontrole dotyczyły sprawdzenia, czy podejrzany wyrób bu-

dowlany znajduje się w obrocie. Właściwy organ wszczyną kontrolę z urzędu jak również na wniosek prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta. Kontrole przeprowadzane u sprzedawców dotyczą wyłącznie wyrobów budowlanych, prawidłowości ich oznakowania oraz zgodności informacji dołączonych do wyrobów, zgodnie z rozporządzeniami ministra infrastruktury. Na stanach kontrolowanych firm nie było przedmiotowego cementu – stwierdza Witold Reiter, naczelnik Wydziału Kontroli Wyrobów Budowlanych z Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Szczecinie. Dlaczego szczeciński WINB nie zlecił badań cementu, ograniczając się do kontroli dokumentów? – Działamy na mocy ustawy o wyrobach budowlanych, według której za wprowadzenie wyrobu do obrotu odpowiada producent. Pobranie próbek wyrobu budowlanego do badań jest możliwe tylko wtedy, gdy wyrób znajduje się w obrocie – informuje naczelnik szczecińskiego WINB-u.

WINB poinformował inwestora, że przeprowadzenia kontroli wyrobów budowlanych u producenta może dokonać wojewódzki inspektor nadzoru budowlanego, na terenie którego znajduje się siedziba producenta. W przypadku firmy UNICEM jest to Grodzisk Mazowiecki podległy Wojewódzkiemu Inspektoratowi Nadzoru Budowlanego w Warszawie. – Jako poszkodowany konsument jestem zdumiona. Najpierw zwróciłam się do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, który skierował mnie do wojewódzkiego. Tam dowiedziałam się, że właściwie to powinnam zgłosić sprawę do Warszawy, tak jakby zgłoszenie nie mogło przechodzić już wewnętrznie pomiędzy odpowiednimi jednostkami, a wszędzie traktują mnie, jakbym dokładała im tylko pracy – dziwi się Sylwia Gouda. – Przecież tu chodzi o bezpieczeństwo nie tylko osób pracujących na budowie, ale także przyszłych użytkowników. Czy w naszym kraju brakuje świadomości zagrożenia, jakie pociąga za sobą użycie w budownictwie wadliwych materiałów – zżyma się inwe-



fld. Archiwum



fld. Archiwum

stor. Ważną informacją jest także fakt, iż uszkodzony nabywca wadliwego materiału budowlanego nie jest stroną dla inspektoratu budowlanego. – Dla nas stroną jest wyłącznie producent, z uwagi na to nie możemy przeprowadzić kontroli materiału wykorzystanego już wcześniej na budowie – przyznaje Witold Reiter ze szczecińskiego WINB-u. Co zatem w takiej sytuacji może zrobić poszkodowany?

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów informuje, że na mocy ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej, po stwierdzeniu niezgodności pewnych cech towaru z informacjami podanymi przez producenta na opakowaniu, konsumentowi, na podstawie dowodu zakupu, przysługuje prawo zgłoszenia wadliwości towaru do 2 lat od daty jego nabycia. – Ten czas został przez ustawodawcę podzielony jeszcze na dwa okresy. Do 6 miesięcy domniemuje się, że wada istniała w produkcji. Konsument może więc żądać wymiany towaru na nowy, odpowiadający równowartości zakupionego produktu, lub domagać się zwrotu pieniędzy – wyjaśnia Małgorzata Cieloch, rzecznik prasowy Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. W tym przypadku jest to około 30 tys. zł. Dla inwestora najważniejsze są jednak straty poniesione z powodu wykonanych napraw, które zakład wyceńca dziś na 130 tys. zł. Jak podkreśla sam inwestor, nie są to jeszcze koszty ostateczne, ponieważ naprawy nadal trwają. Inwestor próbował dochodzić swoich praw z tytułu odszkodowania u firmy InterRisk, ubezpieczającej sprzedawcę, firmę EkoWodrol. Ostatecznie jednak ubezpieczyciel odmówił wypłaty odszkodowania, pisząc w uzasadnieniu że „finalny sprzedawca cementu, tj. firma EkoWodrol Sp. z o.o., nie może ponosić odpowiedzialności za jakość bądź zastosowanie niezgodne z przeznaczeniem”. O to, czy to prawda, zapytaliśmy UOKiK. – Konsument nie ma obowiązku zgłaszania swoich roszczeń na podstawie KC wobec producenta, tylko wobec przedsiębiorcy, u którego nabył wadliwy towar – podkreśla Małgorzata Cieloch z UOKiK. Jak zatem odzyskać stracone pieniądze? – Odszkodowania za straty związane z wadliwością nabytego towaru można dochodzić wyłącznie z tytułu powództwa cywilnego – informuje rzecznik prasowy UOKiK. Wyjątkowym przypadkiem, o którym mówi ustawa o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej, jest kwestia bezpieczeństwa. Jeżeli z powodu wadliwości towaru zachodzi groźba narażenia na niebezpieczeństwo osób trzecich, wówczas, bez względu na to, czy konsument posiada dowód kupna czy nie, mechanizm, o którym mowa

	norma	kwestionowany „cement”
Wymagania dla wytrzymałości normowej w MPa dla cementu klasy 32,5 R, wg normy PN-EN 197-1:2002	≥32,5 ≤52,5	10,1
Wymagania dla zawartości popiołu w % dla cementu CEM II/B-V, wg normy PN-EN 197-1:2002	21-35	73


w ustawie, działa ze skutkiem natychmiastowym. Między młotem a kowadłem znalazła się dziś firma EkoWodrol, która sprzedawała wadliwy cement. – Nie mamy bezpośredniego odniesienia do producenta w postaci faktury zakupu towaru. Materiał nabyliśmy bowiem od dwóch niezależnych dystrybutorów, a więc jako podmiot nie jesteśmy stroną w relacji z producentem cementu – tłumaczy Tomasz Klein z firmy EkoWodrol. Jak dodaje, sprawę oddali kancelarii prawnej. – Czekamy na wezwanie do sądu, aby móc cedować dalej roszczenia na firmy, od których sami kupiliśmy ten cement – zdradza Tomasz Klein. – Sprzedawca nie zajął stanowiska w sprawie, więc swoje roszczenia z tytułu poniesionej szkody kierujemy na drogę postępowania sądowego – informuje Sylwia Gouda. Niestety, pomimo wielokrotnych prób nie udało nam się skontaktować z producentem wadliwego cementu. Aby ustrzec klientów przed podobnymi problemami i pomóc im w wyborze najwłaściwszego cementu, w 2010 roku Stowarzyszenie Producentów Cementu uruchomiło akcję „Pewny Cement”. Inicjatywa prowadzona jest w ramach Kampanii Polski Cement, propagującej nowoczesne i funkcjonalne rozwiązania w budownictwie z zastosowaniem technologii betonowych, służącej zwiększaniu świadomości konsumentów. Z uwagi na fakt pojawienia się na rynku cementu o zaniżonej jakości Stowarzyszenie podjęło inicjatywę przygotowania i wdrożenia programu, którego celem jest wskazanie użytkownikowi produktu o właściwościach zgodnych z wymaganiami normowymi. Znak jakości „Pewny Cement” oznacza najwyższej klasy materiały, które spełniają najostrejsze normy i podlegają drobiazgowej kontroli na każdym etapie produkcji i dystrybucji. Artur Łagosz, członek zespołu ekspertów decydującego o przyznaniu znaku jakości, podkreśla, aby w żadnym razie nie bagatelizować przypadków stwierdzenia wadliwości produktów budowlanych, nawet jeśli w grę wchodzi budowa ogrodzenia przy domu jednorodzinnym. Wprawdzie odpowiednie badania są kosztowne, a reklamacje wymagają zaangażowania ze strony konsumenta, to jednak szybka interwencja może pomóc w wycofaniu wadliwego towaru i być może zapobiec katastrofie.

**David Hajok**

## PEWNY CEMENT DOM NA LATA

Szukaj produktów  
ze znakiem  
najwyższej jakości



 Stowarzyszenie Producentów Cementu  
Polish Cement Association

Znak jakości cementu „pewny cement” oznacza najwyższej jakości produkt, który spełnia najostrejsze normy i podlega drobiazgowej procedurze kontroli na każdym etapie produkcji i dystrybucji.